

r. 1791.

Marewicz Winc. Ign.

Prerese interesowanie się Marewicza
za Marewiczem do Jo. Macieja
Radzwiłły.

430
WRE INTERESSOWANIE SIĘ
MAREWICZA ZA MAREWICZEM

D O

ŚASNIĘ OSWIECONEGO XIĘCIA JMCI

M A C I E J A

R A D Z I W I Ł Ł Y

K A S Z T E L A N A W I L E N S K I E G O

K A W A L E R A

P O L S K I C H O R D E R O W

Podane w Nieświżu w Rękopismie

Roku 1791. MscA Kwietnia D. 2.



PRZEDRUKOWANE

w Sierpniu Roku 1791.



XVIII, 1. 1328

*Dla tego umieściła Natura ogromne
Dęby, między słabemi krzaki i chróściny,
Aby dębu gałęzmi, które są nie złomne,
Od wstrząsających wiatrów zasłonić krzewiny.*



SZCZERE INTERESSOWANIE SIĘ.

JASNIE OSWIECONY MOSCI XIAŻE
DOBRODZIEJU!

Chory choć nie zna Lekarza,
Przecie śmiało w swoiey bidzie,
Jak się powszechnie wydarza,
Po pomoc do niego idzie.

Bo tak Przeznaczenia chciąły ;
By się kwielkim tulił mały.

Pókim był mocniejszy, i własną uczynnością byłem pomocny drugim, i interesowałem się za innymi biednymi i do Tronu i do Obywatelów, teraz gdy jestem słaby, za sobą samym wstawiam się. — Innym umiałem być użytecznym. Lecz łobie czy dopomódz potrafię? Nie wiem.

Wszak-

Wszakże i Doktor chorych ma w pieczy,
A siebie rzadko chorego zleczy.

Z tych powodów jak Doktor złożony chorobą niebezpieczną, nie w swoich w ten czas receptach, lecz w cudzych szuka uzdrowienia, tak i mnie uczynić należy.

Pomocna łaska biednym od nas oświadczona,
Przez Moźnieyfzych bywa znów nam uwziemniona.

O tym nie tylko codzienne doświadczenia, ale i Pismo S. mnie zapewnia, mówiąc: *Błogosławieni miłośnierni; albowiem miłosierdzie otrzymają.* — Ale któż tu Exekutorem tey obietnicy uczynioney mi w Pismie S. bydź ma? — Ci zapewna bydźby powinni, którzy są stróżami, czyli raczey ekonomicznemi bogatych intrat na swój pożytek wybieraczami z tey żyżney dzierzawy Pisma Świętego. Lecz mało jest takich! — Doświadczałem wprawdzie i ja w Krakowie wiele względów od J. W. X. Olechowskiego Sufragana Krakowskiego. Y jeśli niektórzy biedniejszy odemnie Krakowscy mieszkańce za pomocne im czynione odemnie posługi dziękowali mi, to dziękowanie nie mnie, ale JW. Sufraganowi należało sprawiedliwie. On był źródłem, a ja tylko strumykiem pławiącym z tego źródła wody dla napeciu spragnionych. Lecz gdzież drugiego Olechowskiego znaleźć? gdzie podobnych w Kraju szukać Sufranow? — A

pa.

ponieważ o nich nie słyhać; między Obywatelami więc znalazłszy czleka, w którego duszy czuley można czytać literami widzialnemi znaiomych czynow wypisanemi następne wyrazy: *Lubię tę taszę innym świadczyć, jakieybym sam żądał od drugich, będąc w podobnym stanie.* Przytulić się do nich potrzeba. — Prawda, że ani zaśluzonym, ani znaiomym nawet dobrze nie jestem Waszey Xciey Mości Dbrodziejowi. Ale

Słaby chmiel koło tycz mocnych się snuie,
Strumyki do rzek ogromnych wpływaią,
Dab małe krzewki od wichrow ratuie,
Tak mali ludzie Wielkich ludzi znaią,
Nie jestem tyczą, dębem, ani rzeką,
Ztąd Xiąże chcę bydz pod Twoią Opieką.

Ze chcę; na to powszechna wwszytkich zaydzie zgoda, którzy tylko znaią dobrze mój los teraznieyszy i Wspaniałość Waszey Xcey Mości zawfze Mu właściwą. Ale że żądać tego czy mogę mieć śmiałość? różnym różnie się zdawać będzie. A z tych sam nawet W. X. Mość czytając wstęp ten do fczerego Interestsowania się mego, za mną pomyslisz zapewna:

1. Czemu on po różnych obrótach, dotąd nie ma losu jakiego dla siebie zabezpieczonego?
2. Czemu on, gdy jest innych wielu równych
mnie

mnie w Randze, a w majątku możniejszych nawet, nie ich, ale mnie prosi o względną pomoc, a Którego żadnych nie ma zasług?

3. Jakie są jego w powszechności i jakie w szczególności żądania? i czy są one słuszne i łatwe?

Na to wszystko za łaskawym W.X. Mości Dobrodzieja pozwoleniem szczerze odpowiem:

Ześ łaskawy Xiąże, wierzę,

Odpowiem Ci przeto szczerze.

Ci, którzy wzięli z rąk Natury dar Szlachectwa okopcony dymem ubóstwa, zwykle są w cieniu nie widzialnemi. A choć czasem mają własności obiecujące z nich jakiś w czasie pożytek, wiednieją jednak tak, jak niektóre zioła lekarskie w głębokiej, ciemnej i ustronnej rosnące dolinie. Jeżeli jeszcze który z nich ma śmiałość natrętną wspiąć się na jaką jak chmiel tyczynę, da się czasem postrzedz ciekawemu i gospodarnemu przechodniowi jakiemu, i zostanie przeniesionym do Ekonomicznego magazynu. Jeśli zaś siedzi nie śmiało między zielkiem, w którym się urodził, zostanie pomimo przyjemnej woni jak siałek zdeptany, gdy samo szczęście dla podniesienia go z ziemi kogo nie zdarzy. Ale i takie zdarzenia nie zawsze są uszczęśliwiające.

Do

Do mokrych tylko stawów strumyki zwracaia,
A suche piaski rzadko którzy pokrapiaia,
Rzadko dziaiy kto wartoś z niedostatkiem
wspiera,
Szczęśliwy tylko względy z rąk możnych od-
biera.

Dwie są więc tylko drogi zwyczajnieysze
według rozumienia niektórych do zlepśzenia
losu służące. Ożenienie bogate i zakarbie-
nie sobie względów Pańskich. Lecz rzadko i
te do zamierzonego doprowadzić mogą szczę-
ścia bez frymarczenia sumnieniem i poczci-
wością, i bez opatrzenia się w chytróść obłudę
i podchlebstwo.

Na tych towarach nikt nie bankrutnie; -
Lecz kupczyć niemi ja chęci nie czuję.

Ale opowiem to dokładniey z doświad-
czenia; bom obiema temi drogami podróżo-
wał, tylko dla tego nieszczęśliwie, że ina-
czey od drugich.

Y z skłoności moiey naturalney, którey
jest skutkiem żądza, kochać i bydź kocha-
nym. Y z chęci stania się miłemu Kraiowi
mojemu użytecznieyszym, niż jestem, pra-
gnołem i starałem się bydź ożenionym, po-
wtarzaiąc to często:

Niegodnym życia tego uznaię,
Kto innym z siebie życia nie daie.

Ale

Ale cóż? — Ja według prawideł Natury rozumując, myślałem: że jak nie ma żadney uciechy, któraby się mogła zrównać tey, którą miłość godziwa rodzi, tak według przepisów teyże Natury, nie bezrozumna Przodków nadętość i chciwość pieniędzy, ale miłość węzły Mażeńskie zadzierzgać i spaić powinna. Z tych powodów nie wierząc, żeby Mażeństwo jarmarkiem, a miłość towarem bydz miała, i nie wiedząc; że wszystko się musi lśnić, brzęczeć, robić jakiś szelst, żeby się podobało i w pamięć utkwilo kobietom, idąc tylko za skłonnością i uczuciem moim, pokochałem się w Damie godney, zacney i uprzymiotowaney. Lecz przez kilkanaście lat dochowując stałą i wierną dla nię miłość, przekonałem się na ostatek, że samym Rozumem i Cnotą nie można sobie ziednać u Dam przywiązania bez talentów z złota odianych, które mają przed wszystkiemi przymiotami pierwszeństwo. Ze zaś ten kruszec zawfze w niezgodzie ze mną żyje, zostałem przymuszonym uwierzyć: że

Nie dla mnie te specjały,

Do nich ja jestem za mały.

Y to to jest podobno powodem wielu do niestaranja się o ozdobę duszy i serca, myślącym tak może: Ponieważ posagi u Dam i bogactwa w Kawalerach mają za wszystko, po cóż młodzież ma zadawać sobie pracę w nabywaniu przymiotów? Z tych przyczyn i ja pomyślałem potym:

Gdy

Gdy znam, że jest nie młokos, i do tego goły,
Spać mi nie do pokoiu, lecz iść do stodoły.

Y ztąd zacząłem zaznajać się z niższej
rangi Damami. — W tym rzedzie Dam znay-
dowałem niektóre uznające następłą przestro-
gę za słuszną:

Dom, co bez dachu jest, prędko deszcz zgnoi,
Dama bez Męża tegoż niech się boi.

Takie z łatwością rękę mi swoją chciały
ofiarować, i z posagiem znacznie los mój
ulepszyć mogącym. Lecz ja, który nie na
bogactwie, ale na wspólnym szacunku, tkli-
wey miłości i wzajemnym ukontentowaniu
szczęście zasadzam, myślałem: Alboż mo-
gą wszystkie nayprzyjaźniejszye losy uczy-
nić kogo szczęśliwym, kiedy serce żadnego
nie ma w tym uczestnictwa? Będąc bogatym
potrafię jey wygody uczynić, i gdy zachoru-
ie, Lekarza niać. Ale zkąd serca dostanę
na miejscu swego, gdy jey kochać nie będę?

Inne znowu.... Ale o tych krótko wspo-
mnę.

Są Damy, co przyłudne nam czynią ofiary,
Aby wstydokupnemi wzbogacić się dary.

Ale te nie wielką u mnie znalazły cenę.

Inne znalazłem, które bez względu na
maiątek kochałem, będąc kochanym. Ale że
zawżę pragnęłem znaleźć kobietę Cnotli-

wą

wą bez wynioŝłości, roŝtropną bez zaciętości w zdaniach ŝwoich, w Cnótach uŝtawiczną, w wadach ŝzczera, tkliwą bez dziecinności, ŝzczera bez nieuwagi, obyczajną bez ŝurowości, wymowną bez ŝwiegotania, wesolą bez rozwiąŝłości, a przynajmniej więcej Cnót i przymiotów, niŝ wyŝtępków i wad mającą. A ŝe nie długo podobnemi były, lub bydź ŝię okazały, usunolęm ŝię. Zwiedzionym bydź mogłem; bo wiadomo wŝyŝtkim; iŝ ŝaden Wódz nie ŝykuie z większą uwagą i pilnością Rycerŝtwa ŝwego do boiu, jak zalotnica układa ozdoby ŝwego upiekrzenia i ŝposoby przymilenia, aby zamierzoną zdobycz przygarnąć, ale poznawŝy zwodnicze przyłudy, usunąć ŝię mi naleŝało, i usunolęm ŝię.

Panna jeŝt jak woŝk czyŝty bez figur i noty,
Na którym kryŝlić można i wady i Cnoty.
Wdowa zaŝ jeŝt jak garnek tłuŝtością nawrzały.
Którą ŝwoie i Męŝa wady ochetŝnały.

Jednakŝe wiedząc ja, ŝe piękna płeć na wielkim ŝwiecie podlega odmianom, jak kolor wyŝokiej farby prędko na wilgotnym powietrzu płowieie, pokochałem ŝię w wieŝniacze i w wdowie Mówiono przedemną nie najlepšíey o niey. Ale wiedząc ja, ŝe

Brzydkie naczynie wodę i czyŝtą zabrudzi,
Toŝ ŝię dzieie z gębuŝią zakopconą ludzi.

Nie

Nie wszystkimur wierzyłem, i bronilem
iey, myśląc: jeżeli nie służnie o niey mówią,
Farby nie straci swoiey nigdy marmur biały,
Choćby był osypany i sadzami cały.

Jeżeli zaś służnie? trzeba przyiąć to za
jakieś choć nie dostateczne zadośćuczynie-
nie za nasze obłakanie się.

Ludzie nam, jako ludziom, przyiaźń ofiarują,
Lecz niżej, albo wyżey z Cnót tylko szacują.

Winiłem ją tylko; że bezrozważnie wda-
wała się w towarzystwo różnych obyczajów
i sposobu myślenia ludzi.

Nigdy w białym odzieniu w komin się nie lezie,
Ani dzieckiu w bławatach wszak nikt nie powiezie.

Trzeba nad tym wielkiej uwagi, kogo do
spoufalenia naszego przypuścić mamy. —
Człek poczciwy i wykroczenia bliźnich, ile
może, ochraniać usiłuje, zły zaś duszy czło-
wiek i najniewinnieysze czyny kłem jadowi-
tym swoim szarpnąć stara się. — Jednakże przez
szczerę me przywiązanie do niey i czułą
przychylność, napisałem do niey prawdę z
dodaniem życzliwych rad i przyjacielskich
ostrzeżóg. Rozumiąłby kto, list ten czytając,
o czym i ja nie wątpiłem; że przez ten do-
wód najmocniey ją sobie zobowiązę. Lecz
inaczej się stało. — Wszystkie prawie Damy,
ile ich znam, są przyięźnemi nieprzyaciół-
ka-

kami prawdy, a naygorliwzemi stronniczkami obłudy, zwodnictwa, podchlebstwa i zdradziectwa. Gubią się przez to, jednak swoich zwódców i zabóyców sławy i szczęścia lubią, jak ów cichy i niewinny Baranek, pieści się i liże rękę zbóycy swego w ten czas jeszcze, gdy nóż mu w pierśiach ma utkwic . . . — Lecz pozwól tu Wafza Xźcia Mość Dobr: niech się poprawię! Złem uczyniłem porównanie. Te barziedy Męszczyznom niż Kobiętom służy. — Baranek jest cichy, a Kobięty wrzaskliwe. Baranek niewinny, a one dobrowolnie jak muchy w zaftawioną widzialnie od pańka siatkę lazą i więzną.

Kto dobrowolnie na zgubę bieży,

Tęgo żałować wfzak nie należy.

Kto dobrowolnie sam sobie szkodzi,

Tęgo ratować, zdami się, nie godzi.

Y tak przyiaźń nasza, którą pierwiey ona mi zaręczyła, a którey ja usiłowałem potym naypracowiciey, stać się godnym (jak się to dowodniey okaże z następnych pism moich wydać się mających, jednego pod Tytułem *Chce Zany*, a drugiego pod Tytułem *Zaloty*) spēkała się na prawdzie ze wfszystkim.

Prawda dzifsay nie jest w modzie,

Y do szczęścia na przeszkodzi.

Występek i podchlebstwo dziś ludzi bogaci,

Na fzczerości i prawdzie teraz każdy traci.

Praw-

Prawda więc jak dawniemy zawsze mi szkodziła, tak i teraz równie zle skutkowała. — Ha cóż robić! — Dobrze byłoby, gdybym przebrnął przez tę wdowią rzekę. Ale jeszcze może jest i lepiej, że zawady zdarzone tego mi nie dopuściły. Bobym może utonął. A ja żyć jeszcze pragnę, dla moiego i towarzyszących zemną pożytku.

Nie jestem dobry pływacz, wolę piechto brodzić,
Niż pływając i komu, i sobie uszkodzić.

Ach skłamałem Mości Xiężu Dobrodzieju,
wyznaię mój grzech. Napisałem nie to, co
serce, ale co żal mi dyktował.

Czy mnie ta rzeka przepławi, czy zgubi,
Jeszcze Eufrukę Winceś dotąd lubi.

Ja nie Eufrukę, lecz Rywałów winię,

Jey równie sprzyiam, czy mnie lubi, czy nie.

A któż wie? może ta moja czułość do nię
będzie podobną do owych ziemnych otwo-
rów, które mimo tyfiącznych zawad i prze-
paści, morza lub rzeki łączą... Ale to zno-
wu nadto jest... Niewdzięcznicę kochać i
do nieczułej wzdychać... Może głos mój
po powietrzu się rozeydzie... Wzdychania
wiatr rozwionie... i żale rosproszy... Nie
... Wiem to, że Kobiety są podobne do cie-
nia, który przed goniącym się ucieka. A ja
troche przyciężki jestem do biegu i zaraz się
morduję, przeto gnać się nie będę, gdy zechcę
ucie-

uciekać, życzliwości Jey tylko moiey i szacunku choćby i niewdzięczney nie ubliżę.

Obawiając się, żebym nie znudził W. X. Mość moim wielomówstwem, już o miłosnych zdarzeniach nic więcej nie napiszę. Bo każdej moiey miłośki jeden był koniec, i z jednakich przyczyn, to jest z wstępu do chlubienia się i podchlebstwa: każdej niepytany nawet opowiedziałem mój los biedny, nie chlubiąc się nigdy maiałkiem nie byłym, bydź nie mogącym, lub nie pewnym, i każdy bez podchlebstwa prawdę opowiedziałem otwarcie. Bo jak sam zwiedzionym bydź nie chcę, tak drugich zwodzić nie lubię, i wolę bydź zdradzonym, niż zdraycą. — Śmieją się niektórzy z tego moiego przedsięwzięcia. Lecz ja

Czy to jest Cnotą, czyli moią winą,
Wolę bydź śmiechu niż płaczu przyczyna.

Teraz za Dobroczynnym pozwoleniem W. X. Mości opowiem Mu o względach i promocyi Panów z równą szczerością.

Byłem ja na Wielkim świecie. Znałem i znany byłem od wielu. Y dla tego nie wiele osób z nich wyzczególniwszy, barzo podobny, zdaie mi się, okażę ich Portret w kilku słowach, gdy powiem: iż Panowie są podobnemi do zgniętego drzewa, które choć się dość jasno i pięknie w ciemnościach błyszczcy, nie ogrzewa przecie nikogo. O! nie. Omyliłem się. Ogrzewają. Ale nie mnie podobnych ludzi.

ludzi. Bo jakże bydz może, aby ten, który nigdy nie wartuie przededrzwiemi wielkich Panów, nigdy wychodzącym z domu nie nadskakuie, nigdy im nie podchlebia, zarobił u nich na względy z temi równie, którzy zawsze są na zawołaniu, stoią na przesmyku wychodzącym, i chwalić ich nie przestaią nigdy? Podchlebstwo jest naykorzystnieyszym (ale dusz podłych) rzemieślnem. Y dla tego człowiek niecnotliwy, lubo się nikomu na nic nie zda, potrafi jednak samym podchlebstwem podobać się nie jednemu z Panów. Mnie zaś tego daru natura fzcześnie uskąpiła. Bo jakże ja miałem jać się tego, choćbym i potrafił, kiedy ja chciałem bydz każdemu użytecznym nie szkodliwym, i chciałem bydz Prz yiacielem ludzi, nie zdraycą? Wiedziałem zaś, że podchlebca jest podobnym do owego ubarwionego robaka, który przypięwszy się do kwiatu, nie dodaje mu ozdoby, ale owszem pozbawia go tey, którą mu udzieliło przyrodzenie. Wiem, że pochwała jest słodka, ale gdy z podchlebstwem zmieszana, ma tę własność, jaką ma miód trucizną zaprawny. Wiem, że pochwała i naywymównieysza nie przyniesie zaszczytu chwaloney osobie, gdy na niego czynami swoimi nie zasłużył, tak jak karłowi nie przybędzie ztąd prawdziwego wzrostu, choćbym go na naywyższą górę wyniółszy, postawił. Chciałem bydz miannym za przyziaciela, więc przeciwko przekonaniu mojemu mówić nie mogłem; bo podchleb-

chlebca tak Świętego Imienia nigdy nie jest godnym. Y dla tego pieśzcotliwej duszy Panom podobać się nie mogłem.

Byłem jednak w dość wielu rzeczach im przydatnym ,

Byłem potrzebnym. Ale nie byłem popłatnym.

Zebym mniey był potrzebnym , a więcej szkodliwym , byłbym cennieyszym i szczęśliwyszym. Swiat albowiem modny, nie stosownie do użyteczności , ale w pomiar szkodliwości ludzi , szacunek , wziętość i nadgrodeę wyznacza. Im jest przez pracowitych Rolników lepiej dla Panów , tym gorzey jest dla chłopów i w więkzsey zostają pogardzie. Im zaś jest gorzey dla ludzi w czasie choroby , tym jest lepiej i szczęśliwiey dla Doktorów. Zebym chciał bydź oszustem , intrygantem , faciendarzem , zwódcą , byłoby mi dobrze. Ale cóż ?

Podchlebstwa nie znam, mówię , jak rozumiem, Milczeć , lub tylko prawdę mówić umiem.

Albo żebym przynamniey był śpiewakiem, tancmistrzem , komedyantem, graczem , lub przynamniey za granicą urodzonym biegusem, szarletanem , i mód, oraz rozwiązłego myślenia o Religii i obyczajach wynalazcą. Lecz ja woląc bydź Lekarzem, niż Kucharzem niesmaku, ale przekonania mego radząc się , mówiłem i pisałem.

Nie

Nie modną sobie obrałem drogę ;
Przeto do szczęścia trafić nie mogę.

Szczupłe pożywnych soków przechody, w
podziemnych ukryte tainikach wznoszą i u-
trzymują wspaniałych drzew ogromy. — By-
ły zdarzenia, że i ja w niektórych czasach,
i dla niektórych osób podobnie użyteczny
byłem, wdzięczności jednak za to doświad-
czać nie mogłem. Y ztąd, że ta Cnota na
Wielkim świecie nie jest w modzie, i ztąd,
że niektórzy sądzą się być skromnością u-
podleni, sprawiedliwością огоłoceni, Cnotą
osłabieni. — Wspaniałości zaś czyiey doświad-
czać jeszcze mi ciężey przychodziło; bo czło-
wiek teraz zginął pod odzieniem, a Panowie
tak teraz słaby i delikatny wzrok mają, że bez
obrażenia najszkodliwiey oczu swoich, nie
mogą przypatrzeć się człowiekowi, gdy bar-
wę nosząc Opatrzności, w cieniu ubóstwa
stoi. Prawda, że co do szacunku wnetrznego,
według Praw naszych Polskich srodko-
bizmiących, nie wiele bogacz od ubogiego
różnięby się powinien. Ale w istocie; załczyt
Szlacheckiey wolności i równości, jest po-
kryty Prawem tak przejrzyłym jak gaza,
która załstaniając, pokazuje razem, jak wy-
stępki bogate, będąc wolne od wstydu i kry-
tyki, gnębią przemocą znienawidzone ubó-
stwo, przesładują je ostrością Prawa, i wy-
szydają wspaniało-modnym odzuztem.

B

Y przy

Y przy Cnotliwey rozumu file .

Czczon tak nie będzie ,

Ni wielbion wszędzie ,

Ani przyimowan kiedy tak mile ,

Jak przy niecnocie głupiec zuchwały ,

Przebrzydła dumą nadętą cały ,

Gdy ma sakiewki złotem nadziane ,

Ten wszystko umie ,

Wszystko rozumie ,

Kto ma talenta z złota odlane .

Jednak na słownych grzecznościach i wspa-
niałych obietnicach (gdyby te mogły być
posilnemi) nie schodziło mnie nigdy. Tylko
że ta grzeczność względna, byż mi się zda-
wała, pokoiłem blyszczącym się i powleka-
jącym ich twarde serca. Co się zaś tycze obie-
tnic nawet mi pismem zapewnionych, tyle
ich mam; że gdyby chciał ich kto kupić ode-
mnie, gotówbym był funt naybogatszych
obietnic po jednym łocie błaho-ważnego zło-
ta przedawać, i jeszczebym się z tey prze-
daży wsparł dosyć. A że te obietnice dotąd
były jałowemi, ani się dziwić nie można, kto
tak jak ja poznał z doświadczenia świat wiel-
ki i jego mieszkańców. Zwykli oni bowiem
tak się obchodzić z Szlachtą uboższą; jak rze-
mieslnik z narzędziem, które dotąd trzyma
w reku, poki roboty zaczętey nie skończy.
Gdy zaś już skończona, ciśnie go gdzie w
kął pod ławę; i zapomni o nim, jako o już
mu

mu nie potrzebnym. Albo jak biesiadnicy z cytrynką robią, dopóki pełna trzymają na stole, jak zaś sok wygniotą, wyrzucają na śmiecie. Wyszczególnić jednak mnie z tej liczby znakomitszych osób należy JW. Felkerzamba Wojewodę Mściławskiego. Ten mnie nigdy nie obiecywał, ale często łaski pomocne mi świadczył. Y w rzędzie tym pragnę jeszcze umieścić prywatną jedną z stanu swojego osobę, ale z przymiotów Wielką, i chociaż to będzie przeciwko Etykiecie, ale nie będzie przeciw szufności i chęci wdzięcznego serca moiego; bo ja bez względu na Rangę Cnotliwe i Wspaniałe osoby w jednym zwykłym mieścić rzędzie. Jest tą Osobą JP. Rafał Czerwiakowski, Professor Chirurgii i Akuszeryi w Akademii Krakowskiej, który tyle stał mi się bez żadnego osobistego interesu swego-uczynnym i pomocnym, iż nigdy mu tego zapomnieć nie powinienem. A jak mi jest śladko przypominać tę zacną i miłą osobę, tak przykro jest wspomnieć niedopełnioną mimo naypracowitszey staranności, obietnicę mu pewną daną odemnie, której ani dopełnić już teraz nie potrafię bez pomocy tak możney, czułej, wysokiey i uprzymiowanej osoby, jakim W. X. Mość Dobr: jesteś.

Niewdzięcznika zwykłym zwać..... gdyby więc i sobie nie zarobić na te ohydne imie, pozwolisz W. X. Mość Dobr: w tym rejestrze jeszcze pomieścić osoby, którym winienem wdzię-

<http://rcin.org.pl>czność,

czność, a nie mogąc w skutku, w chęci przynajmniej okazać ją pragnę. Takimi są JP. Maciej Pawłowski Kupiec Wileński i JP. Kazimierz Sidorowicz Pisarz Wileń: — Lecz dość już tego. Zdać mi się, iż nikt się nie zdziwi, że się dotąd pomimo talk i opieki od wielu osób mi przyrzeczoney nie wypromowował.

Zem biędny dotąd, flusznie każdyby się zdziwił, Gdyby się opiekował mna który RADZIWIŁ.

Ale że drudzy, nie dziw; Bo nie wszyscy Wspaniałość, Uczynność, Litość i Dobroczyne używanie się, posiadają właściwe Do nowi RADZIWIŁOWSKIEMU.

Teraz przystąpię do odpowiedzi na drugi zarzut zadać się mi mogący. — Czemu nie do innych osób, którzy są w Randze równi, a w majątku możniejszyemi nawet od W. X. Mości, ale do niego się udaię?

Wielkość albowiem niektórych jest podobną do owej mgły na naszym ziemiokresie, która się wznosi w odległości, maśa jey nas zadziwia, zbliża się oko, szuka jey, już zniknęła. Ja zaś żądam znaleźć opiekę u człowieka podobnego do owych gór, które im bliżej do nich przystępujemy, tym większymi bydz ich widzimy. Nie tego ja zowie hoynym i wspaniałym, który z równym uczuciem i rękę podaje potrzebnemu do jego interesów lub ambicyi, i spycha w przepaść mu

mu zawadzającego. Ale tego, który skłonne i miękkie serce mając na nayszlachetniejszy uczucia ludzkości, zna, że ta tylko jedyna i prawdziwa jest korzyść Panów przewyższających gmin ludu roskoszą, że oni tylko mogą uszczęśliwiać ludzi, gdy chcą, i że są w stanie kosztowania tej naysłodzkiej roskoszy, którą się ich serce napełnia, gdy świadczą biednym dobroczynność. Y że oni będąc podobni do świecy zapalonej, choćby tyliąc innych świec swym ogniem zapalili, nie tylko nie zmniejszy się ich przez to światłość, ale owszem więcej przy nich nabędzie jasności. Którzy znają, iż dla tego tylko Twórca pozwolił im być jasnymi, żeby i drudzy ciemnością okryci, mogli przez nich stać się jaśniejszymi. Takiego mi potrzeba, któryby nie brzydząc się mną nie umiejącym języka Dworskiego, i nazywającym właściwie gminą gminem, zdraycę zdraycą, i t. d. nie uchylał odemnie przeto promieni swoich, jak słońce, które doliny i błota równie oświeca, jak pagórki i ogrody. Powszeczne zaś mnie zapewnia zdanie że W. X. Mość Dobr: jesteś zupełnie do tego wizerunku podobnym. Jako Filozof nie z pozoru, ale z istoty o rzeczy sądząc, potrafił błędy przeciwko Etykicie popełnione darować, a jako Poeta, będziesz umiał uczuć los biednych i skłonić się ku nim litością, jako Wspaniały i Dobroczynny, nie raczysz odepchnąć tulącego się do siebie.

Ztąd wiecznie w Twą Opiekę oddaę się z chęcią,
Prosząc; byś swą łaskawą krzepił mnie pamięcią.
Bądź Ty moją Obroną, Rządcą, Właścicielem!
Ja Twych łask, Ty mych wielbień życzliwych
bądź celem!

Ale jakie moje żądania są? Trzebaby jeszcze
przełożyć. — Ja naygoręcey pragnę byđź Rol-
nikiem. Ale W. X. Mość to uczyni zemną,
co sam zechce! Bo wszakże w ręku dobre-
go rzemieślnika, każdy materiał może byđź
przydatnym. — Ja gdy tę Dobroczytność od
W. X. Mości Dobr: użyżczę, będę kontent
równie jak boiaźliwa gołębica, która po burz-
liwych nawałnościach, z których wylatują-
ce pioruny po jey sunęły się skrzydełkach,
gdy się doczeka znowu wypogodzonego Nie-
ba i uyrzy na sobie osuszone i błyszczące
się piórka.

Y w ten czas w Połoneczce siadłszy na gałęzi,
Będę śpiewał piosnečky rozmaitey więzi:

Pierwszym, wtórym. czy tenorem,

Latając po nadedworem,

Będę mym szczebiotaniem każdemu to prawić:

Zes pióra me wyiaśnił, i głos mój poprawił.

A gdy mnie dasz famiczkę do pary i gniazdo,

Z wschodzącą budzący się wraz jutrzeńki gwiazdą,

Z famiczką w nacyzulfzey zgodzie,

Będę rozmyślał o płodzie,

Y różney płci i farby wylągłszy pisklęta,
Daruję na zabawkę Ci Marewiczęta.

Samiczki oddasz Xiężnie, falczyki dla siebie
Wziowfzy, rozrządził ich ku fwey potrzebie.

Y pomyslić racyzfz o tym;

By ich płód trwał i na potym.

Niechay darowne ptafzki zawfze Ci spiewaią,
Y coraz w większą liczbę niech się rozmnażaią.

Inaczezy zaś wdzięcznym bydź prócz ży-
czliwego serca nie potrafię; Bo ubogi choć-
by w naywyższym stópnium tę Cnotę posiadał,
gdy ma ją w chęci tylko zamkniętą, jest Cno-
tą nie żywą, jak wiara bez dobrych uczyn-
kow.

Moie żądze są ciasności ograniczone,

Chcę mieć kawałek roli i poczciwą żonę.

Nie chcę urastać wielkim, by się mnie nie bano,

Chcę mieć tyle możności, aby mnie kochano.

*Jestem i chcę bydź na zawfze z spodzie-
wanemi następnie Marewiczątkami*

OBÓYGA JOO. WASZEY XCEY
MOŚCI DOBRODZIEYSTWA

obowiązany i nayniższym służą

*Wincenty Ignacy Kościeszka
Marewicz Rotm: Wdztwa
Trockiego.*

XVIII. 1. 1323.

<http://rcin.org.pl>



F

XVM.1.1328